Rok I. Nr. 25.

Szkółka niedzielna

LESZNO. W NIEDZIELĘ, dnia 18. Czerwca 1837.

Religia.

Niedziela piąta po Zielonych świątkach.

Ewanielia u Mateusza świętego w rozdziale piątym.

W on czas mówił Iezus Uczniom swoim: „Zaprawdę powiadam wam, iż ieżeli nie będzie obfitowała sprawiedliwość wasza więcéy, niż doktorów zakonnych i faryzeuszów, nie wnidziecie do królestwa niebieskiego. Słyszeliście, iż rzeczono iest starym: nie będziesz zabiiał; a ktobykolwiek zabił, będzie winien sądu. A ia wam powiadam, iż każdy, który się gniewa na brata swego, będzie winien sądu. A ktoby rzekł bratu swemu: raka, będzie winien rady. A ktoby rzekł: głupcze, będzie winien ognia piekielnego. Ieżeli tedy ofiaruiesz dar twóy do ółtarza, i tam wspomnisz, iż brat twóy ma nieco przeciw tobie, zostaw tam dar twóy przed ółtarzem, a idź pierwéy poiednać się z bratem twoim; a wtedy przyszedłszy, ofiaruy dar twóy.“

—

Wytłumaczenie.

Dla czego to Pan Iezus tak często i tak bardzo powstaie na sprawiedliwość doktorów starozakonnych i faryzeuszów?

Doktorowie starozakonni, to iest: nauczyciele ludu w rzeczach religii, i faryzeuszowie, naymnieysze przepisy z naywiększą skwapliwością zachowywali, a zaniedbuiących takowe uważali za ludzi złych, przewrotnych i na wieki zgubionych. Nie było to rzeczą naganną; bo kto pomnieyszych powinności swoich nie zachowuie, ten daléy i ważnieyszych częstokroć zaniecha. Iednakże nie podobali się Zbawicielowi, i to słusznie. Czemu? Gdyż zachowuiąc małe rzeczy, czasem i prawem nie przepisane, zaniedbywali ważnieyszych, nie staraiąc się o poprawę serca, nie hamuiąc swych namiętności. Chociaż zaś niekiedy i to czynili, to nie pochodziło z szczerego serca. Czynili oni to dla tego tylko, aby ich ludzie chwalili. Inaczéy więc działali, a inaczéy myśleli; byli obłudnikami. Sprawiedliwość ich, to iest: wykonywanie tego wszystkiego, co przed Bogiem czyni człowieka dobrym, godnym zbawienia, usprawiedliwionym, świętym, była tylko powierzchowna,

pozorna, zewnętrzna; brakło iéy zawsze nayważnieyszéy rzeczy, szczerości i pokory. Możnaby ich nazwać w tym względzie zaciężnikami, co odrabiaią wprawdzie przeznaczoną robotę, ale iakiém sercem, to nie pytay. Bóg zaś na serce patrzy, ze serca sądzi, a nie z powierzchowności. Dla tego ci żydowscy przełożeni ludu i faryzeuszowie, nie podobali się Iezusowi, i dla tego to nazywa ich na innéem mieyscu grobami pobielanemi, pięknemi z wierzchu, ale wewnątrz zamykaiącemi samą zgniliznę.

Iakąż więc powinna być prawdziwa sprawiedliwość i cnota?

Prawdziwą sprawiedliwość i cnotę, o iakiéy tu Chrystus mówi, posiada ten, co wykonywa zawsze, wszędzie i szczerze to wszystko, co Bóg nakazuie; a wykonywa dla tego, że Bóg nakazuie nie dla chwalby ludzkiéy i światowéy, ale z posłuszeństwa, z miłości i pokory ku Bogu.

Co chciał Zbawiciel przez to powiedzieć: „Słyszeliście, iż rzeczono iest starym: nie będziesz zabiiał; a ktobykolwiek zabił, będzie winien sądu?"

Pan Iezus chciał przez to powiedzieć, że wielu z pomiędzy Żydów to przykazanie w starym zakonie nie zrozumiało dokładnie, sądząc, iż ono niczego więcéy nie zakazuie, iak tylko zabóystwa człowieka, które i zwierzchność kraiowa śmiercią karze. A przecie w tém przykazaniu: „nie będziesz zabiiał," zakazane są inne grzechy, na które ludzie mało zważaią, a które przecież w oczach Boga są ciężkie i surowo karanemi będą.

A iakie to są te grzechy?

Oto, iak sam Zbawiciel powiada: gniewanie się na bliźniego, przezywanie, złorzeczenie, nienawiść, zawziętość i nieprzyiaźń.

Co chciał Chrystus przez to powiedzieć: „kto się gniewa na brata swego, będzie winien sądu?"

Przez to chciał Pan Iezus powiedzieć, że złoszczenie się na bliźniego iest takim występkiem przed Bogiem, iakiemi występkami są te przewinienia, które za owych czasów pomnieysze sądy mieyskie w kraiu żydowskim rozstrzygały i karały.

A co się ma znaczyć: „który rzekł bratu swemu raka, będzie winien rady?"

Naywyższa rada w Ieruzalem, nazywaiąca się Sanhedrin, byłto sąd wyższy od innych sądów, znayduiących się po miasteczkach. Sąd ten sądził i karał większe występki i zbrodnie. Chrystus więc chciał powiedzieć: „kto bliźniego przezywa, nazywaiąc go raka, to iest: ty niegodziwy, zły człowiecze! słowem: kto tylko iakkolwiek bądź przezywa bliźniego, ten iuż cięższy grzech popełnił, grzech równaiący się tym występkom, iakie naywyższa rada w Ieruzalem sądziła i karała."

A co się ma znaczyć: „ktoby rzekł bratu swemu głupcze, winien będzie ognia piekielnego?"

To słowo głupcze, znaczy właściwie w mowie żydowskiéy: „przeklęty złoczyńca." Kto więc w gniewie na człowieka tak mówi, kto swoię złość do tego stopnia posuwa, że odmawia bliźniemu łaski i zbawienia, i godnym go sądzi przeklęctwa, ten sam zasługuie na ogień wieczny. Stósownie więc

do nauki Iezusa Chrystusa, strzedz się mamy koniecznie wszelkiego gniewu w sercu na bliźniego i wszelkiego przeklinania. Iakżeż grzeszą ci, kochani Bracia! co z zapalczywości życzą bliźniemu, aby go siarczyste, iak mak drobne i liczne, na dno piekielne wtrąciły pioruny. Włosy na głowie stawaią, słysząc takowe przeklęctwa, a do tego ieszcze od rodziców, w przytomności dzieci! Oyciec klnie, matka klnie, klnie czeladź, klną wszyscy, na ludzi i na bydło; możeż więc kiedy ustać ta rozprzestrzeniona między wami klątwa? Bóg was za to kiedyś ciężko sądzić będzie!

Czegóż nas ieszcze Ewanielia dzisieysza naucza?

Oto, że wszystkie dobre nasze uczynki, żadnéy nie maią przed Bogiem wartości, i odrzucone są od Niego, skoro w sercu naszém na bliźniego zagniewanymi iesteśmy, skoro pałamy zemstą i nie myślimy o pogodzeniu się z nim. Bracia! (boć Zbawiciel nasz tak się nam kazał wzaiemnie nazywać); Bracia! nie iesteśmyżto uczniami ukrzyżowanego Iezusa. On i w śmierci zostawił nam naukę i przykład do naśladowania; bo konaiąc, modlił się za morderców swoich, mówiąc: „Oycze, odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią!" Odpuśćmy i my naszym winowaycom, a i Bóg odpuści nam nasze grzechy i nasze winy. Nie pytaymy, kto kogo bardziéy obraził, kto był powodem do gniewu; ale spieszmy podać sobie braterskie dłonie: a poiednawszy się szczerze, wznieśmy wtedy nasze modły do Boga, a On nas wysłucha. Niechay słońce nie zachodzi nad zagniewanemi głowami waszemi!

Gospodarstwo.

O chędożeniu i myciu bydła rogatego.

„Zyiąc pomiędzy wami, mili gospodarze! napatrzyłem się do sytości, i codzień się ieszcze napatrzę, iak bydło wasze, z powroza spuszczone, trze się, gdzie może." — „„Ba, bo mu plaży,"" nie ieden mi z was powiedział. — „Tak plaży mu, to prawda; ale czyżto sadki wasze na to macie, aby się w nich wasze bydło o drzewa tarło; takowe obruszało i psuło?" — „„A gdzież się ma trzeć, ieźli nie w sadku?"" — „Na podwórku między porządkami lub rozrzuconemi gałęziami trzeć się nie może, to prawda. Nie lepiéyby to przecie było zaradzić temu, aby się bydło wcale trzeć nie potrzebowało? Dla czego się ono trze? bo oto ciągle okryte iest kurzem i tak obwalane gnoiem, że z niego pare nosideł zebrałby; a to wszystko, gdy ieszcze bydlę się poci, dokucza mu niezmiernie, bo ie świerzbi. Gdyby przypadkiem latową porą wasze krowy, cielęta i woły deszcz czasem nie spłókał, toby im może z waszego niedbalstwa i nieochędostwa druga skóra urosła. Nie dziw, bo sami rzadko niektórzy się myiąc lub czesząc, macie ieszcze o bydlęciu myśleć. A przecież trzeba. Ieżeli przy tém obstawać zawsze będziecie, że dawniéy tak nie robili, to nie daleko zaydziecie. Czemuż to konia, chociaż i naybiednieyszego, musi koniarek przynaymniéy raz w tydzień czysto wychędożyć." — „„Co innego koń, a co innego bydło rogate,"" mówią znowu niektórzy gospodarze. „„Końmi iedzie się do miasta i do kościoła, toby iakoś nieładnie było, gdyby były nieochędo-

żone; krowy zaś, woły i cielęta, to się bez tego obeydą, byle im tylko na paszy nie zbywało.““ — „Bo muszą,“ odpowiadam; „ale gdy przy dobréy i dostateczney paszy nastąpi chędożenie, to bydło będzie i lepsze i zdrowsze, o co się każdy rzędny gospodarz usilnie starać powinien. Kurz i gnóy na skórze bydlęcia, nietylko szpeci ie, ale, co nayważnieysza, iest mu niezdrowy, bo zawala wszelkie otwory, któremi się pot wyciska i inne wydobywaią wyziewy. Nadto, gdy bydlę iest ciągle zakurzone i obwalane gnoiem, tysiące rozmaitych małych robaczków, okiem ludzkiém niedoyrzanych, znayduie w nim swoie kryiówki i mieysce do rozmnażania się. A to iest przyczyną, że pomiędzy bydłem iużto zewnętrzne, iuż i wewnętrzne powstaią choroby. Niezbędną, mili gospodarze, iest więc potrzebą, oczyszczać bydło z kurzu i gnoiu, a to w ten sposób, iak i konie, to iest grzebielcem, szczotką i trzepaczką, przynaymniéy dwa razy w tydzień, a codziennie ocierać wełnianą ścierką. — Gdzie się znayduie pod dostatkiem wody, bardzo iest zdrowo dla bydła, gdy się ie raz po raz spławi latową porą; a gdzie brak stawów, ieziór, sadzawek, lub innych wód, tego niedozwala, dobrze iest, gdy się bydło na podwórzu zleie zimną wodą i dokładnie wymyie.“ — „„A któż to będzie chciał robić?““ zapyta zapewne znowu nie ieden. — „Kto? oto parobek lub dziewka, średniak lub chłopak; a gdy gospodarz bez czeladki się obywa, może się i sam tą pracą zaiąć; wszakżeż to na iego korzyść. Wiem ia to dobrze, że z początku żaden parobek lub dziewka tego robić nie będzie chciał; ale od czego gospodarz? któż kogo ma słuchać? Zresztą, przyimuiąc czeladź, trzeba iéy naprzód powinności opowiedzieć, aby wiedziała, do czego się obowięzuie. Dla chcącego nie masz nic trudnego!

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: X. *T. Borowicz.*)